Wokół almanachu słupskich literatów

Pisarska obecność

[redacted]

Październik Literacki - 1983, urpczyście obchodzony w ub. roku przez grono pisarzy i szerokie rzesze czytelników ich książek w woj. słupskim, winien pozostać w pamięci obydwu z jeszcze jednej przyczyny. Staraniem Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego "Pobrzeże" w Słupsku, skupiającego w swych społecznych przedsięwzięciach spore grono literatów, w niebywałym tempie kilku miesięcy wydrukowano w słupskiej drukarni okazały almanach pt."Obecność" zawierający utwory literackie /poezja, proza/piętnastu ludzi zamieszkujących w tym województwie i parających się twórczością literacką - z różnym zresztą skutkiem. Toteż o ocenę i kwalifikację ich utworów do almanachu poproszono uznanego krytyka, poetę Krzysztofa Gąsiorowskiego. Pozostali członkowie powołanego kolegium redakcyjnego zobowiązali się wykonać wszystkie prace organizacyjne związane z przygotowaniem książki do druku i wydaniem jej w słupskiej drukarni. W normalnym trybie taką książkę w profesjonalnym wydawnictwie przygotowuje się ...2-3 lata !

Pierwszą czynnością było złożenie przez SSK"Pobrzeże oferty pisemnej wszystkim pisarzom legitymującym się publikowaniem swych utworów w wydawnictwach, prasie, radiu. Otrzymali więc takie oferty udziału w almanachu wszyscy członkowie byłego oddziału Związku Literatów Polskich w Słupsku - poza Zbigniewem Bieńkowskim, niegdyś członkiem tegoż oddziału, który wyprowadził się ze Słupska i od conajmniej dwóch lat nie utrzymywał ze środowiskiem żadnego kontaktu. Tymbardziej w okresie ub. roku - gdy część środowiska pisarskiego postanowiła reaktywować swój Związek. Odmówili udziału w almanachu - Stanisław Misakowski i Zbigniew Zielonka, nie wyrażający zainteresowania działalnością środowiska po rozwiązaniu

Związku Literatów Polskich sprzed wprowadzenia stanu wojennego. Nie zgłosili swego akcesu do słupskiego oddziału Związku reaktywowanego na nowych zasadach. Nie wyraził zainteresowania udziałem w almanachu Janusz Kobierski, młody poeta, który opublikował przed paru laty tomik wierszy.

Tak więc, w okazałym almanachu pomieszczono, po ustaleniach proporcji/ znaczna różnica między członkami ZLP i "wstępującymi" do literatury/ utwory siedmiu znanych pisarzy (w tym sześciu członków założycieli oddziału ZLP) i siedmiu nie będących członkami tej organizacji oraz poezję zmarłego w 1978 roku słupskiego poety Anatoliusza Jurenia. Należy dodać, że całe gremium piętnastu pisarzy poświęciło wiele swojego czacu, energi - w miarę własnych możliwości - by został dotrzymany zamierzony termin wydania tej książki. Udało się. Postarali się o to wspaniali słupscy drukarze, dla których druk takiego dzieła był czymś nowym, jeszcze jednym doświadczeniem w przerwach między powielaniem kolejnych druków akcedensowych, przygotowywaniem kolejnego numeru WIK"Gryf" czy innych publikacji. W październiku ubr. można było odetchnąć z ulgą i zacytować słowa Krzysztofa Gąsiorowskiego kończącego nimi swoje posłowie - "Przybyła nam ważna książka".

Należy jednak dodać jeszcze jedną istotną uwagę - wyjaśnić sprawę tytułu. "Obecność". Znaczenie słownikowe tego słowa znamy. Dla słupskiego środowiska tytuł ten wiązał się emocjonalnie ~~także~~ z ~~ważnym~~ faktem społecznie ważkiej decyzji... Postanowiliśmy tym tytułem zaakcentować nie tyle swoją obecność na Pomorzu Srodkowym, bo o tym wszyscy wiedzą ale - obecność wsród tych, którzy postanowili w tych trudnych latach wspomoc swą energią talentem i doświadczeniem ludzi przywracających krajowi, społeczeństwu wiarę w naprawę Ojczyzny. Jesteśmy razem z nimi, nie będziemy stali na boku, to także nasza sprawa.

I coż się dzieje!? Ano - zaczynają się dziać rzeczy niewiarygodne. Od pamiętnego Października Literackiego, w trakcie którego almanach "Obecność" uroczyście wręczano m.in. przedstawicielom załogi Północnych Zakładów Przemysłu Skórzanego "Alka" - goszczącym tego dnia pisarzy - młodzieży przyzakładowej szkoły, wokół almanachu ludzie mający w tym swój cel zaczęli tworzyć atmosferę...conajmniej skandalu.

W tygodniku "Polityka" z 24 grudnia 1983 r. ukazuje się tekst Stanisława Misakowskiego / uczestniczył w inauguracji "Października", otrzymał almanach, stwierdził publicznie iż gdyby wiedział, że "ci ludzie będą almanach robic, to bym utwory dał..."/ zatytułowany "Spóźniona obecność". Autor traktuje wydawcę i uczestników almanachu obelżywie, odwraca przysłowiowego ...kotka ogonem... i zarzuca autorom almanachu conajmniej odkrywanie ameryki pisząc, że "wydanie almanachu w 1983 roku...stanowi anachronizm", nawet "bezsens", "zlepek znajdujących się tu twórców", " a także zlepek rodzajów treści i wypowiedzi". "Nazwa tej dziwnej książki brzmi "Obecność". "Powstaje pyżanie: obecność kogo?". Misakowski zarzuca autorom "przedruki" niektórych tekstów z wydanych już książek, sugeruje czytelnikowi "Polityki" nonsensowność całego przedsięwzięcia opatrzonego na dodatek dziwnym tytułem. Misakowski doskonale wie jaką nośność nadali tytułowi słupscy pisarze. Ale tę wiedzę pozostawia dla siebie. Pisze w pewnym momencie, jakże pokrętnie, "Pod tytułem publikacji napisano:"Almanach Pisarzy Słupskich". Czytelnik, do którego rąk trafi ta książka, może być zdezorientowany, gdyż publikacja ta nie obejmuje wszystkich pisarzy zamieszkujących na tej ziemi..."

Ano właśnie, zwłaszcza że Misakowski "dla wyjaśnienia" zdezorientowanemu czytelnikowi "Polityki" przypomina

nazwiska "skrzywdzonych". Także siebie. Nazwiska pisarzy, których w almanachu nie ma, podałem wyżej, wyjaśnił tę absencję w posłowiu także Krzysztof Gąsiorowski.

No cóż. Nikt Misakowskiego na siłę nie ciągnął do odrodzonego Związku i do Almanachu Pisarzy Słupskich. Co czyni jest jego własnym wyborem, także sposób w jaki potraktował na łamach poczytnej "Polityki" swoich słupskich kolegów po piórze. Chyba, że już nie są jego kolegami bo wstąpili do "ingego"ZLP ?

Niestety to nie jedyna "reakcja" na słupski almanach. W lutowym [redacted] numerze miesięcznika "Pobrzeże" z 1984r. głos na temat almanachu zabiera Zbigniew Pakuła ~~kolejny mędrzec~~ tytułując swoje doniesienia "Czekając na Obecność". A więc znowu celowe przeinaczenie intencji tytułu almanachu. Autor tego, o wiele bardziej zagmatwanego w intencjach tekstu, rzekłbym plotkarskiego, ~~na poziomie poniżej przeciętnej, jest Zbigniew Pakuła. Nie dziwię się, że~~ nie w smak ~~Pakule~~ nasz almanach, ~~że~~ Brak w jego donosie ~~na słup euforycznych~~ ~~ich manipulantów~~ nawet iskierki sympatii. Pakuła doskon ale zna słupskie środowisko literackie, zna przyczyny, dla których niektórzy ludzie piszący / wspomniałem o nich wyżej/ nie znaleźli się w almanachu."Udaje greka" i wywleka za Misakowskim podobne armaty i grzmi...grzmi...

Już na wstępie zaczyna Pakuła swój tekst bardzo delikatnie, sugerując subtelność całej"materii" jaka składała się na "uszycie" przez słupszczan tej książki. "Obecność" Almanach pisarzy słupskich" to książka kłopotliwa"- napisze "życzliwy" Zbigniew Pakuła.Dalej wnioski z lektury posłowia, w których Pakuła dyskretnie wspomina, że "Krzysztof Gąsiorowski, autor "Posłowia" i członek kolegium redakcyjnego, sam przyznaje się do wielu wątpliwości, formułując jednocześnie program pozytywny..."Sprytne to.

Dalej już można, uznając kulawość całego przedsięwzięcia za fakt, współczuć Gąsiorowskiemu: "Ponieważ jednak żaden z pozostałych członków kolegium redakcyjnego, a więc ani C.Gomułkiewicz, J.Dąbrowa i Z.Flis nie ujawnili swoich poglądów / na temat sensowności almanachu - J.D./, ciężar - zapewne nie tylko moich - wątpliwości - wziął na swoje barki Gąsiorowski - reprezentant kolegium: bohatera zbiorowego almanachu".

Nic tylko się rozpłakać we współczuciu jakie (Zbigniew Pakuła) wyraża Gąsiorowskiemu ~~Zbigniew Pakuła~~, wielce zafrasowany Dosem kolegium "bohaterem zbiorowym almanachu". "Zbyt często małe lokalne środowiska litxrackie cierpią na"chorobę wydawniczą", na "konieczność" publikacji książkowych - rekapituluje w pewnym momencie swe dziwaczne domniemania Zbigniew Pakuła grożąc nam paluszkiem.

Szczegóły, zwłaszcza tekstu Pakuły, który "przewyższył" Misakowskiego, do poczytania w "Pobrzeżu" z lutego. To pouczająca lektura. Dwaj panowie ~~popłuli~~ wżyli sobie nieco a teraz zapewne rzekną, że słupszczanie obrażają się na krytykę. Otóż - za rzeczową krytykę nikt rozsądny nie czuje urazy. Tym bardziej za dziwaczne "teksty" fałszywe już w intencji. Ta reakcja na dwa teksty, o których piszę, głównie należy się czytelnikowi, z szacunku, by nie pozostał w mniemaniu, że w Słupsku dziwni ludzie opublikowali dziwną książkę. Jest dostępna w księgarniach i Biurze SSK „Pobrzeże" w Słupsku.

Słupsk - marzec 1984

Jerzy Dąbrowa